



tekst  
**KRZYSZTOF KOZŁOWSKI**

redaktor wydania

Przypadek może sprawić, że nasze życie stanie się fascynujące. Wie o tym najlepiej pan Wojciech, który mając dość warszawskiego hałasu, przeniósł się nad szumiące trzcina jeziora – na Mazury. Ale nie o to chodzi, bo to przecież żadna sensacja. A jaja dinozaurów sprzed 100 milionów lat? Albo dinozaur w stodole, taki oswojony, którego lubią koty? A żaglowoży? O przygodzie z pradawnymi gadami, podróży po pustyni Gobi i mazurskim spokoju piszemy na str. IV–V.

Skromny drewniany krzyż stał się początkiem nowego dzieła, które ma przypominać o nauce Jana Pawła II.

Krzyż, który stanął 2 kwietnia na placu budowy na olsztyńskim osiedlu Generałów, to początek wzniesienia nie tylko kościoła parafialnego pw. św. Mateusza, ale również sanktuarium Jana Pawła II archidiecezji warmińskiej jako wotum wdzięczności za Papieża Polaka. – Jest to dla nas wyróżnienie i wyzwanie. Będziemy mogli przyjmować wiernych z całej diecezji, by tu mogli prosić Karola Wojtyłę o wsparcie – mówi proboszcz ks. Artur Klepacki.

Mszę św. w kościele Bogurodzicy Dziewicy Matki Kościoła na Jarotach, z której wyodrębniono nową parafię, sprawował abp Wojciech Ziemia. Przypomniął o pielgrzymce papieża do Olsztyna i jego słowach



Kiedy uczestnicy uroczystości szli ulicami osiedla, zatrzymywały się samochody, ludzie wyglądali z okien

skierowanych do warmińskich wiernych: „Prawda czyni ludzi wolnymi, kłamstwo zniewala”. Po nabożeństwie parafianie odprawili Drogę Krzyżową na ulicach osiedla, by w końcu dotrzeć na plac, gdzie stanie nowa świątynia. Krzyż postawiono o 21.37, co symbolicznie nawiązywało do godziny śmierci papieża. – Tu stanie ołtarz, na którym kapłan będzie

składał ofiarę, tę samą, którą złożył za nas sam Chrystus na Golgocie. Postawiliśmy dziś tu krzyż, który pobłogosławimy, i prosimy Boga o łaskę dla tych, którzy będą się tu modlili – mówił arcybiskup. Po poświęceniu krzyża odbyła się jego adoracja, a po niej odśpiewano ulubioną pieśń Jana Pawła II – „Barke”.

kfk

## 26 516 metrów pontyfikatu



OLSZTYN, 2 KWIECIEŃ. Jan Paweł II, któremu poświęcono memoriał, podkreślał, że aktywny tryb życia jest ważnym elementem wzrostu człowieka

W rocznicę śmierci Jana Pawła II nasze świątynie wypełniły się wiernymi, którzy we wspólnej modlitwie prosili o wstawienie, dziękowali za beatyfikację i przypominali sobie naukę papieża. Ale nie tylko. Tego samego dnia na olsztyńskim basenie OSiR-u po raz szósty odbył się Otwarty Memoriał Pływacki – sztafeta ku czci Papieża Polaka. Ponad 200 pływaków od godz. 18.00 do północy przeplęnęło łącznie 26 tys. 516 metrów. – Dystans ten symbolizuje pontyfikat Jana Pawła II, który trwał 26 lat, 5 miesięcy i 16 dni – mówi Elżbieta Macutkiewicz z warmińsko-mazurskiego oddziału Olimpiad Specjalnych Polska. – Pływały zarówno dzieci, jak i dorośli. I dla każdego był to wysiłek wypływający z wdzięczności – dodaje.

kfk

## Oczyrna dzieci

**LECHOWO.** Uczniowie miejscowej podstawówki przygotowali akademię „Odważa świętości”. Gościem na niej był abp Wojciech Ziemba. Młodzież przedstawiła montaż literacko-muzyczny o Janie Pawle II z okazji zbliżającej się jego beatyfikacji. W repertuarze znalazły się

pieśni religijne i wiersze uczniów o papieżu przeplatane fragmentami Pisma Świętego. Zorganizowana została też wystawa prac plastycznych młodzieży „Jan Paweł II w oczach dzieci”. Część oficjalna zakończyła się wspólną modlitwą oraz podziękowaniem abp. Ziembę za występ i spotkanie. **nau**



**Arcybiskup Wojciech Ziemba wręczył nagrody autorom wyróżnionych prac plastycznych**

## Spotkanie w Hosianum

**OLSZTYN.** Wspólnota Wyższego Seminarium Duchownego cyklicznie zaprasza rodziców alumnów poszczególnych roczników na spotkanie z moderatorami. 3 kwietnia w seminarium rodzice alumnów V roku, uczestniczyli we Mszy św. i konferencji. Był to dla nich dzień skupienia w miejscu, w którym ich synowie przygotowują się do kapłaństwa. – Na każdym etapie formacji bardzo ważną rolę

odgrywa rodzina, ponieważ to ona była zaczynem dojrzewania powołania kapłańskiego i to ona jako pierwsza dawała przykład chrześcijańskiego życia – mówi ks. rektor Władysław Nowak. Mimo że klerycy przebywają poza domem rodzinnym, rodzice towarzyszą im przez cały czas pobytu w Hosianum, przede wszystkim modląc się, ale też uczestnicząc w takich spotkaniach.

**Bartłomiej Koba**



**Podczas wizyty rodzice mogą poznać moderatorów olsztyńskiego seminarium**

## Wiedzieć więcej



**Uczniowie musieli rozwiązać test dotyczący życia i nauki Jana Pawła II**

**NIDZICA.** W Zespole Szkół nr 1 odbył się Ogólnopolski Konkurs Wiedzy o Janie Pawle II. Wzięli w nim udział uczniowie klas IV–VI podstawówki i gimnazjaliści – łącznie 55 osób. Zmierzyli się z testem wyboru składającym się z 30 pytań. Liczyła się wiedza o życiu Karola Wojtyły przed wyborem na Stolicę Piotrową, o pontyfikacie Jana Pawła II oraz o chrześcijańskim przyjęciu przez

niego choroby i śmierci. – Cieszymy się, że nasi uczniowie wzięli tak chętnie udział w przygotowaniu i poszerzeniu swojej wiedzy o tym wybitnym Polaku, i oczekujemy z radością na wyniesienie Jana Pawła Wielkiego do chwały ołtarzy – mówi koordynatorka konkursu, s. Samuela Halina Grygo, misjonarka Świętej Rodziny. Wyniki konkursu zostaną ogłoszone pod koniec maja. **shg**

## Oddać serce

**OLSZTYN.** O tym, że umierając, można uratować aż siedem osób, wie już olsztyńska młodzież szkół ponadgimnazjalnych, która uczestniczyła w „Uranii” imprezie zorganizowanej w ramach kampanii społecznej „Drugie życie”. – Celem naszej inicjatywy jest propagowanie wiedzy na temat transplantacji wśród rówieśników.

– Mimo wielu informacji na temat przeszczepów, ciągle znajomość tego tematu nie jest wystarczająca – mówi Hanna Zalewska, uczennica LO nr 1 w Olsztynie, która brała udział w przygotowywaniu imprezy.

Oprócz części edukacyjnej, podczas której prelekcje wygłosili lekarze transplantolodzy oraz regionalni koordynatorzy, odbył się konkurs wiedzy na temat przeszczepów. Młodzież mogła również dopingować swoje drużyny, które wzięły udział w turnieju siatkarskim.

**kfk**



**Za każdą prawidłową odpowiedź uczestnicy quizu wiedzy o transplantacji dostawali punkty. Wszyscy również otrzymali nagrody**

**POŚLANIEC WARMIŃSKI**

olsztyn@goscimiedziny.pl

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. S. Piętnego 22, 10-006 Olsztyn  
**TELEFON** (89) 524 71 62  
**REDAGUJĄ:** ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,  
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,  
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993





**We Fromborku miał miejsce drugi ingres metropolity warmińskiego abp. Wojciecha Ziembę. Na uroczystości był też m.in. obecny tegoroczny jubilat**



**Kapłan za swoją pracę otrzymał wiele nagród i wyróżnień**

### 50 lat kapłaństwa ks. prał. Tadeusza Graniczki

# Złote lata u prałata

Jubileusz fromborskiego duszpasterza łączy się z inną piękną rocznicą – od 30 lat zarządza on fromborską katedrą.

**K**siążd Tadeusz Graniczka pochodzi z Chorzelowa w diecezji tarnowskiej. W 1961 roku ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Olsztynie i rozpoczął pracę duszpasterską w warmińskich parafiach. Jego działalność, również administracyjna, została zauważona, i w 1981 roku ówczesny ordynariusz diecezji warmińskiej, abp Józef Glemp, mianował go proboszczem we Fromborku. Gotycka bazylika Wniebowzię-

cia Najświętszej Maryi Panny i św. Andrzeja jest głównym kościołem archidiecezji, a opieka nad świątynią – nie tylko wielkim przywilejem, ale i wielkim wyzwaniem.

#### Górale na dachu katedry

Kiedy ks. prał. Graniczka przejął obowiązki na fromborskim wzgórzu, katedra nie była w zbyt dobrym stanie. Ostatnie remonty przeprowadzono w latach 60. XX w., a od tamtych czasów brak odpowiedniej izolacji i potrzebnych napraw spowodował m.in. zawilgocenie wnętrza. Zarządzający wcześniej katedrą salezjanie nie byli w stanie odpowiednio zabezpieczyć bazyliki i skupiali się przede wszystkim na potrzebach duchowych parafian. Przyjście ks. Graniczki wywołało w wiernych pewną nieufność i obawę przed zmianami. – Sytuacja ta nie trwała długo, bowiem książd

prałat, kontynuując duszpasterską pracę poprzedników i intensyfikując prace remontowo-konserwatorskie za pieniądze zdobyte z zewnątrz, zyskał z upływem czasu prawdziwy szacunek i zaufanie parafian – mówi Henryk Szkop, dyrektor Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku. – Pamiętamy, jak w pierwszych dniach listopada 1982 r. straszliwa wichura zerwała blaszane pokrycie z kopuły Kaplicy Zbawiciela i uszkodziła pokrycie dachowe katedry. Ks. Graniczka sprowadził wtedy do naprawy górali. Jeszcze nigdy w powojennych dziejach Fromborka nie widziano tutaj tak doskonale i kompetentnie pracujących rzemieślników – opowiada Tadeusz Piaskowski. Wszystkich prac konserwatorskich i remontowych nie sposób wymienić. – Chyba nikt od czasu jubileuszu 500-lecia katedry nie wykonał tak gigantycznej pracy – mówi H. Szkop.

#### Wiktoria i Krzyż

Praca na katedralnym wzgórzu pozwoliła zebrać ks. Graniczce bogate doświadczenie, którym chętnie dzieli się z innymi. Jest pomocniczym archidiecezjalnym konserwatorem zabytków oraz członkiem Archidiecezjalnej Komisji ds. Budownictwa Sakralnego. Od jej powstania zasiada w radzie Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, a za swoje zasługi w trosce o zachowanie wspaniałości bazyliki władze Fromborka wyróżniły swojego proboszcza statuetką Wiktorii. Ks. Tadeusz jest również dziekanem dekanatu Frombork oraz kapelanem kilku środowisk. Przede wszystkim jest jednak duszpasterzem. Za swoją działalność społeczną był wielokrotnie nagradzany, posiada m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

sip

## zapowiedzi

### Policja otwiera swoje drzwi

**SZCZYTNO.** Wyższa Szkoła Policji zaprasza wszystkich zainteresowanych – w szczególności uczniów szkół ponadgimnazjalnych – do zwiedzania uczelni w ra-

mach Dnia Otwartego. 16 kwietnia od 8.00 do 16.00 będzie można zapoznać się z zasadami naboru na studia i rekrutacji do policji, zwiedzić obiekty szkoły i spotkać się z przedstawicielami samorządu studenckiego. Tego samego dnia odbędzie się ogólnopolski finał

Olimpiady Policyjnej. Zwycięzcy otrzymają m.in. indeksy na studia w Wyższej Szkole Policji.

### Kup pan palmę

**OLSZTYNEK.** Muzeum Budownictwa Etnicznego Park 16 kwietnia

organizuje Jarmark Wielkanocny. Będą występy artystyczne, programy folklorystyczne, inscenizacje i konkursy dla dzieci i dorosłych. Nie zabraknie oczywiście świątecznych wystaw czy warsztatów malowania pisanek. Festiwal palm, pisanek i pierników – od 10.00 ■

# Gdzie się sypią kości

**LOKALNA PALEONTOLOGIA.** W małej wiosce na Mazurach **mieszka w stodole dinozaur.** Na jego głowie lubią siadywać koty. Nie jest prawdziwy, ale świadczy o niecodziennej historii odkryć archeologicznych.

tekst

**Ks. PIOTR SROGA**

psroga@goscniezielny.pl

**G**ospodarstwo Skarżyńskich znajduje się w Gaju na Mazurach. Postanowili tu zamieszkać po przeprowadzce z Warszawy, chcieli żyć z dala od miejskich klimatów. Dawny naukowiec jest teraz rolnikiem. Uprawia ziemię i hoduje kozy, a ser z ich mleka chętnie kupują okoliczni restauratorzy.

– Moja historia jest dość skomplikowana, bo zanim rozpocząłem pracę w zespole archeologów, skończyłem technikum leśne w Ojcowie – opowiada Wojciech Skarżyński. Od początku zetknął się z silną ideologią, wszechobecną w czasach stalinowskich. Wciąż miał kłopoty z dostosowaniem się do stylu życia w komunistycznej Polsce. Choć musiał zapisać się do Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, po pewnym czasie wyrzucono go. Nie pasował do wzoru młodego komunisty. – To dlatego, że moja mama pracowała w bibliotece am-

basady amerykańskiej. Skończyła bowiem w latach 20. ubiegłego wieku studia w Ameryce, znała więc doskonale angielski. Po wojnie nie mogła znaleźć pracy. Ojciec był przed wojną oficerem Wojska Polskiego, co dodatkowo utrudniało nam funkcjonowanie w nowej rzeczywistości – wspomina pan Wojciech. Jego rodzina wiele wycierpiała – matkę aresztowano pod zarzutem szpiegostwa. Okazało się, że poproszona przez znajomą o dostarczenie listu do amerykańskiej ambasady, wpłatała się w działalność antykomunistycznej grupy. Znajoma dostała dożywocie, mama pana Wojciecha – 12 lat, z czego w więzieniu spędziła cztery, bo trafiła na zmiany polityczne za rządów Gomułki.

## Paleontolog z przypadku

Rodzinna przeszłość ciągnęła się za Skarżyńskim. Nie mógł znaleźć pracy. – Wreszcie trafiłem do wojska do „czarnych batalionów”. Tam byli różni ludzie, których uznano za groźnych. Byli i kryminaliści. Pracowaliśmy



Jeden z żaglowozów – Gobi 2







Wojciech Skarżyński podczas prac paleontologicznych w Mongolii

ARCHIWUM WS

przy wydobyciu węgla – opowiada. Odsłużył 27 miesięcy w kopalni koło Bytomia, potem postanowił znaleźć pracę w Warszawie. Jednak ze względu na życiorys nikt nie chciał go zatrudnić. – Może to dobrze, gdyż dzięki temu trafiłem do Zakładu Paleozoologii Polskiej Akademii Nauk. Moja ciocia miała tam znajomą, która pracowała w administracji i dzięki temu dostałem pracę – wspomina. W tym czasie nie mówiono jeszcze o dinozaurach. Polscy naukowcy poszukiwali bezkręgowców. Latem organizowane były wyprawy w poszukiwaniu np. jeżowców.

Pan Wojciech został laborantem. Podczas wyjazdów rozprowadzał gazy narzutowe wapienne sprzed 300 milionów lat. Wyodrębnił mikroskamieniałości i przekazywał prof. Kozłowskiemu, który był w tamtym czasie czołowym polskim paleontologiem. Zdobyte prace było możliwe, według Skarżyńskiego, dzięki specyfice ówczesnego środowiska naukowego. Nie przywiązywano większej uwagi do jego życiorysu. Po okresie próbnym dostał etat. Pomimo braku specjalistycznego wykształcenia, wciągnął się w nową dziedzinę naukową. Postawiono mu warunek zaliczenia niektórych przedmiotów, aby posiadał podstawową wiedzę z zakresu paleontologii. Egzamin zdał wzorowo.

### Kawał gada

W roku 1963 rozpoczęła się wielka przygoda. Zorganizowano wyprawę odkrywcze do Mongolii. Odbyły się cztery duże i kilka mniejszych, kilkusobowych. – Brałem udział w siedmiu wyprawach. Na początku jechaliśmy do Pekinu, potem do Ułan Bator, a na końcu na pustynię Gobi. Najpierw wyruszyła ekipa techniczna z niezbędnym sprzętem, dopiero potem naukowcy, którzy mieli penetrować pustynię w poszukiwaniu pozostałości po dinozaurach – opowiada pan Wojciech.

Nie jest łatwo znaleźć odpowiednie miejsce do prowadzenia wykopalisk w kraju pięć razy większym od Polski. Jednak prace były prowadzone już wcześniej przez inne ekipy, co było pomocną wskazówką. – Wyprawy trwały kilka miesięcy, najczęściej od czerwca do września. Polscy naukowcy udawali się 600 km na południe od Ułan Bator. W miejsce, które

wcześniej odkryli Rosjanie. Po założeniu obozu, rozchodziliśmy się po okolicy w poszukiwaniu oznak skamieniałości. Warunki były czasami ciężkie, gdyż latem w na pustyni Gobi temperatura sięga 40 stopni Celsjusza. Najczęściej poszukiwania odbywały się w wąwozach wypłukanych przez okresowe rzeki – opowiada paleontolog z Gaju. Praca polegała na obserwacji ścian skalnych i dostrzeżeniu miejsc, gdzie – jak to sami nazywali – się kości sypią. Erozja odsłaniała fragmenty kości. Odkrywano szkielety zwi-



KS. PIOTR SROGA

Odlew głowy dinozaura

rzut – w całości lub fragmentach. – Kiedyś znaleźliśmy olbrzymią część gada, ale była w takim stanie, że nie dało się jej wykopać, gdyż się kruszyła. W tamtym czasie nie mieliśmy jeszcze takich preparatów, jakie mają dzisiejsze ekipy paleontologów – mówi W. Skarżyński.

Polscy naukowcy wracali z wypraw z sukcesami. Na przykład w 1971 r. odnaleźli dobrze zachowany szkielet dużego dinozaura, tzw. pancernego. Znalaziono go w ścianie na wysokości 5 m. Trzeba było wykonać rusztowanie. Jego głowa, przednie łapy i kawałek tułowia były widoczne. Skarżyński do swoich osobistych sukcesów zalicza odnalezienie gniazda jaj dinozaura sprzed 100 milionów lat. Skorupki były przedziurawione z boku, tam, gdzie wykluły się młode.

Wydobyte skamieniałości były własnością rządu Mongolii. Jeśli był jeden egzemplarz danego gatunku, trzeba było go zostawić na miejscu. Naukowcy mogli je jedynie opisać, sfotografować, czasem wypożyczyć. Sporządzano także odlewy, które obecnie znajdują się na wystawie w Pałacu Kultury w Warszawie. Zajmował się tym

pan Wojciech. Do dziś ma jeden z takich odlewów w swojej stodole. Wśród drzewa spod folii spogląda głowa prehistorycznego gada.

### Rajd przyjaźni

Pan Wojciech zakochał się w Mongolii, a szczególnie w pustyni Gobi. – Mongołowie to naród niesamowicie sympatyczny i gościnny. Każdy może wejść do jurty. Zaraz częstują kozim mlekiem i serem – mówi. Po pewnym czasie przyszedł mu do głowy pomysł pokonania pustyni na żaglowozach. W jednym z czasopism naukowych wyczytał o wyprawie na bojerach z żaglami przez Saharę, którą zorganizowali Francuzi. – Pomyślałem sobie, że przecież w Mongolii są na to doskonałe warunki. Piasek na Gobi zajmuje około pięć proc. terenu, reszta to żwir. Są także doskonałe, silne wiatry. Idealny teren do rozwinięcia tego sportu – opowiada W. Skarżyński. Do pomysłu przekonał dwóch kolegów.

Najpierw trzeba było zbudować żaglowozy. Zaczęło się od modelu w skali 1:10. Pan Wojciech było pomysłodawcą i konstruktorem. Całość ostatecznie składała się z rur aluminiowych, 11 metrów kwadratowych żagla, grota i kół po junakach. Powstały dwa bliźniacze pojazdy: Gobi 1 i Gobi 2. Pojawiło się dużo trudności formalnych. W końcu pod nazwą „Rajd przyjaźni polsko-mongolskiej” udało się dopiąć wszystko do końca. – Przewieźliśmy sprzęt przez Moskwę pociągiem. Tam też trzeba było wszystko przenieść z peronu na peron. Ale dzięki kilku butelkom wódki udało się załatwić szybko ciężarówkę, która przewiozła żaglowozy – uśmiecha się podróżnik. W Mongolii po pokonaniu dodatkowych trudności rozpoczęli pokonywanie pustyni Gobi. Razem z nimi jechało dwóch Mongołów. Jeden narzekający i niesympatyczny, drugi miły i współpracujący. Pokonali odcinek 800 km w ciągu 10 dni. Na końcu trasy przywitano ich w jednej z miejscowości jak bohaterów.

Wojciech Skarżyński, choć jest już emerytem, wciąż żyje wspomnieniami z dawnych lat. Albumy pełne zdjęć i głowa dinozaura są pamiątką niezwykle bogatych w wydarzenia czasów. Dziś wśród mazurskich lasów znajduje spokój. Nikt nie przypuszczałby, że wśród kotów i kóz kryje się historia światowych wojaży...



ARCHIWUM WS



Pan Wojciech zajmował się także odlewami skamieniałości. Jeden jest jeszcze w jego posiadaniu  
POWYŻEJ  
Z LEWEJ: W trakcie siedmiu wypraw do Mongolii polscy naukowcy odkryli wiele ciekawych pozostałości po świecie prehistorycznych gadów  
POWYŻEJ  
Z PRAWY: Jednym z sukcesów Skarżyńskiego było odkrycie gniazda z jajami dinozaura



ZDJĘCIA ARCHIWUM KS. LEONA SZOTA

# Mój brat, Ekscele

## WSPOMNIENIE O ŚP. BP. TADEUSZU PŁOSKIM.

O miłości tragicznie zmarłego kapłana do ludzi „spoza ramówki” i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej z **ks. kmdr. dr. Leonem Szotem**, w latach 2004–2011 Kanclerzem Kurii Polowej Wojska Polskiego, rozmawia Krzysztof Kozłowski.

**KRZYSZTOF KOZŁOWSKI:** Pamiętam 11 kwietnia 2010 r. Zadzwoiłem do Księdza z prośbą o wypowiedź o śp. bp. Tadeuszu Płoskim i usłyszałem: „Ja nie mogę nawet mówić. Może innym razem...”. A dziś?

**KS. LEON SZOT:** – Rzeczywiście, był to dla nas wszystkich, którzy mieszkaliśmy obok biskupa polowego i ks. płk. Janka Osińskiego, trudny czas. Za każdym razem, gdy wchodziłem do katedry polowej i patrzyłem na ołtarz, ścisłało mnie w gardle. Każdy, kto tam wstępował pomodlić się za śp. biskupa Tadeusza, podchodził i najczęściej nic nie mówił. Słowa były niepotrzebne. Stąd Rysiek Kalisz później w jed-

nym z wywiadów, chyba u Moniki Olejnik, powiedział, że „staliśmy z Leonem i płakaliśmy”. Potem, już po pogrzebie, nieraz łapałem się na tym, że naciskałem kławkę, by wejść do pokojów biskupa i głupio mi się robiło, bo przecież tam już było pusto.

**Książka była nie tylko kanclerzem Kurii Polowej Wojska Polskiego, ale przede wszystkim przyjacielem bp. Tadeusza Płoskiego...**

– Po przyjęciu przez niego sakry biskupiej nigdy nie zwróciłem się do mojego nowego przełożonego po imieniu. Nawet kiedy byliśmy sami. Zresztą tuż przed oficjalnym ogłoszeniem, że zo-

stanie biskupem, powiedziałem mu: „Od jutra będę mówił do ciebie Ekscelencjo”. Dla kogoś może to jakieś niezrozumiałe dziwactwo, ale szacunek do kapłaństwa takiego zachowania ode mnie wymagał. Nauczyła mnie tego babcia, która mieszkała na skraju mojej rodzinnej miejscowości. Kiedy tuż po święceniach kapłańskich przyjechałem do domu, wzięła moje dłonie w swoje stare ręce i chciała je ucałować. Kiedy próbowałem się wyrwać, ta stara mądra kobieta, która może skończyła pięć klas, powiedziała mi: „Młody człowieku, ja nie całuję ciebie, ale twoje kapłaństwo”. Stąd ks. biskup polowy Wojska Polskiego gen. dyw. prof. Tadeusz Płoski był dla mnie zawsze Ekscelencją.

**Zawsze – czy pełnił funkcję biskupa Wojska Polskiego, czy profesora, nauczyciela i wykładowcy – widział przede wszystkim człowieka i jemu służył. To miara wielkości jego człowieczeństwa?**

– Jakoś już tak się utarło, że po śmierci kogoś ważnego robimy z niego bohatera. Natomiast wielkość człowieka chyba

nie polega na tym, że codziennie jest bohaterem. Najważniejsze, żeby był dobrym człowiekiem. A on taki był. Kochał ludzi. Myślę, że nauczyła go tego mama, która swoje matczyne serce okazywała nie tylko synowi, ale i nam wszystkim – traktowała nas jak własne dzieci. Zresztą biskup również był dla nas ojcem i bratem. Stąd, kiedy wracałem z kurii do pałacu biskupiego, prawie zawsze zachodziłem, żeby chwilę porozmawiać.

**„Do jego pałacu biskupiego szło się po prostu jak do domu. Jest to ważne, bo świadczy o tym, jakim był człowiekiem” – wspominał ks. Marian Miđura, mówiąc o wizytach księży warmińskich...**

– Jego otwartość, bezpośredniość i naturalny sposób bycia sprawiały, że gościnność gospodarza była nie tylko grzecznością, ale czymś więcej. Obowiązywała stara polska zasada – „Gość w dom, Bóg w dom”. Każdy mógł się tu poczuć oczekiwany i akceptowany. Swoich współpracowników z kurii polowej, osoby świeckie zachęcał, by do niego wstępowali przy każ-





**Podczas spotkań u śp. Prezydenta RP wiele mówiono na temat patriotyzmu i przyszłości Polski. Pierwszy z lewej – ks. Leon Szot. Obok Lecha Kaczyńskiego – bp. Tadeusz Płoski**  
**Z LEWEJ: Biskup był często odwiedzany nie tylko przez przyjaciół. Gościł u siebie również polityków**

# ncja

dej okazji, gdy tylko będzie na Długiej – po ósmej czekał na każdego. „Nie ma takiej sprawy służbowej czy osobistej, z którą nie moglibyście do mnie przyjść” – mówił. Wystarczy przejrzeć kondolencje, jakie napływały po jego śmierci, żeby poczuć, kim był dla tak wielu ludzi z różnych środowisk, w różnym wieku. Wiele z tych wpisów świadczy o wspomnianym z wdzięcznością dobru, którego ślad pozostawił w ich życiu. Taki rodzaj dobroci powszedniej, cichej, nie na pokaz, o której wiedzą tylko obdarowani. Młode małżeństwa, których tak wiele błogosławił, przychodziły do jego grobu w katedrze ze swoimi małżeństwami, by pokazać je swojemu biskupowi. W domu biskupa było też miejsce dla cierpiących i umierających kapelanów, którzy byli tu otoczeni serdeczną troską i modlitwą.

## O ojczyźnie mówił „Najjaśniejsza Rzeczpospolita”. Jaką naukę o Polsce chciał nam przekazać?

– Cały dorobek jego bardzo intensywnego nauczania, m.in. z okazji świąt narodowych, takich jak 3 Maja, 15 Sierpnia czy 11 Listo-

pada, zawarty jest w publikacji „Dobrze, że jesteś, Ojczyzno”. Często nawiązywał w tych kazaniach do homilii Jana Pawła II z 1979 roku, w której Ojciec Święty mówił: „Proszę was, abyście całe to duchowe dziedzictwo, któremu na imię Polska, raz jeszcze przyjęli z wiarą, nadzieją i miłością...” Całe, czyli to wszystko, co składa się na naszą tożsamość: wiara, kultura, tradycja, historia, język, ziemia, groby przodków, obyczaj itd. Podkreślał, że człowiek wykorzeniony z „ojcowizny” – taka jest przecież geneza tego słowa – jest człowiekiem zagubionym. Myślę, że w swoim ostatnim patriotycznym kazaniu wygłoszonym w Święto Niepodległości, 11 listopada 2009 roku, zawarł swoisty testament i proroczo dziś brzmią jego słowa: „Krzyż jest znakiem wolności. Usuwając krzyż, rezygnujemy z wolności. Wola decydentów staje się ważniejsza od godności”. Za tytuł do tego kazania posłużyły mu słowa św. Urszuli Ledóchowskiej: „Jeszcze Polska nie zginęła, dopóki kochamy”. Wielką wagę w nauczaniu przywiązywał do tematu

Golgoty Wschodu. Wielokrotnie głosił kazania w miejscach, gdzie mordowani byli Polacy w Rosji sowieckiej. Te homilie zebrane są w tomie „Pamiętaj o Nich, Polsko”. Bp Tadeusz Płoski głosił piękno i wartość polskości wyrażającej z Krzyża Chrystusowego, oddanej Matce Bożej, Polskości, z której mamy prawo być jako naród dumni, ale też zobowiązującej i wymagającej.

## Był niezwykle aktywnym człowiekiem. Skoki ze spadochronem, przejażdżki z Krzysztofem Hołowczycem, wyjazdy na skokowe misje. I nagle ta katastrofa...

– Tak, żył i pracował bardzo intensywnie, jakby przeczuwał, że czasu jest niewiele. Wciąż mam go przed oczami siedzącego przy biurku w kancelarii i piszącego coś na komputerze. Z racji charakteru posługi biskupa polowego, który obejmował terytorialnie prawie całą Polskę, spotykał wielu ludzi. Wysłuchiwał i rolnika, i profesora uniwersytetu, i studenta, i sportowca, i artystę, i polityka. Oczywiście przede wszystkim żoł-

nierzy różnych formacji. Znał więc radości i obawy zwykłych Polaków, którzy nie zawsze mieścili się w ramówce stacji telewizyjnych. Człowiek wiary wie, że „czas ucieka, wieczność czeka”. Każdy dzień życia jest darem. Ostateczny sens każdego życia i każdej śmierci odsoni się po tamtej stronie.

## Pamięć o biskupie na Warmii jest pielęgnowana. Ufundowane popiersia, głąz w Bałdach w Alei Biskupów, nadanie jego imienia Szkole Podstawowej w Kłębowie, gdzie się uczył... A co powinniśmy pamiętać z jego nauki?

– W perspektywie tak tragicznej śmierci, szczególnie wymownie brzmią słowa na nadpalonych kartkach kazania, które śp. bp Tadeusz Płoski miał wygłosić 10 kwietnia 2010 roku w Katyniu: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi”. To kazanie jest dziś relikwią, która znajduje się w Muzeum Ordynariatu Polowego w podziemiach katedry polowej. Biskup ostrzega w nim, by roztropnie wybierać sobie w życiu przewodników, autorytety i mistrzów.

PANORAMA PARAFII pw. Chrystusa Króla w Olsztynie

# Studenci za ścianą

Parafianie żyją nie tylko codziennym życiem parafii, ale też misjami. Wspierają je modlitwą, **piszą listy do misjonarzy** i się za nich modlą.

**K**apituła prowincji zakonnej św. Jadwigi Zakonu Braci Mniejszych Franciszkanów we Wrocławiu w 1918 r. podjęła uchwałę o założeniu klasztoru w Olsztynie – jako wotum, dla uczczenia 700. rocznicy śmierci św. Franciszka z Asyżu i 25. rocznicy powstania prowincji. W 1926 r. biskup warmiński Augustyn Bludau poświęcił kamień węgielny pod wznoszone budowle, zaś już rok później konsekrował kościół pw. Chrystusa Króla.

Po II wojnie światowej, kiedy niemieccy zakonnicy opuścili klasztor, ojciec gwardian Gilbert Pawletta przekazał kościół prowincji zakonnej Niepokalanego Poczęcia NMP, a budynek klasztoru został przejęty przez miejscowy szpital – franciszkanie zamieszkali w kamienicy przy ul. Klasztornej. W 1978 r. bp Józef Drzazga utworzył przy kościele klasztornym samodzielną parafię. W 1985 r. rozpoczęto budowę nowego klasztoru, który ukończono sześć lat później. W 1993 r. ZOZ w Olsztynie zwrócił zdewastowany budynek klasztoru zakonowi.

## Zakon świecki

Kiedy po remoncie zakonnicy przenieśli się do pierwotnego klasztoru, w nowym powstało centrum powołaniowe. Jednak dość szybko przekształcono je w burse, w której dziś mieszka ponad 40 studentów. Opiekuje się nimi o. Dydak Mientki OFM, dbający nie tylko o stan techniczny budynków, ale przede wszystkim o stan duchowy młodych ludzi. Organizowane są dla nich prelekcje, pokazy filmów religijnych i wspólne uroczystości związane z katolickimi świętami.

Przy parafii działa wiele wspólnot, w tym 7 róż Żywego Różańca, Akcja Katolicka, grupa Caritas, ruch trzeźwościowy, Franciszkański Ruch Apostolski dla młodzieży i Rycerstwo św. Franciszka dla dzieci. Oczywiście nie mogło zabraknąć

Ścianę za ołtarzem wypełnia obraz „Grupa Ukrzyżowania” namalowany przez George’a Poppe’a w 1930 roku



ZDJEŃCA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, do którego należy ponad 50 osób. Spotkania formacyjno-modlitewne odbywają się w drugą sobotę miesiąca i rozpoczynają się Mszą św., a po niej jest spotkanie z konferencją. W pierwsze czwartki miesiąca mają godzinną adorację. Spotkania formacyjne dla poszczególnych grup odbywają się raz w tygodniu. – Jest to życie Ewangelią na wzór św. Franciszka, w swoim świeckim stanie. I to bez względu na profesję, wiek i majątność – mówi proboszcz, o. Joel Kokott OFM, któremu pomaga w pracy wikary o. Dariusz Szymaniak OFM.

Raz w tygodniu w zakonnej kaplicy odbywają się również otwarte czuwania przy Najświętszym Sakramencie. Przychodzi na nie głównie młodzież, która modli się w różnych intencjach: za diecezję, papieża, jak również w tych prze-

kazywanych przez parafian. Przy parafii powstały również zespół młodzieżowy i dziecięca schola.

## Bez przerwy

Cały rok przed wieczorną Mszą św. odbywają się nabożeństwa Drogi Krzyżowej z Koronką do Miłosierdzia Bożego. Są też nabożeństwa do św. Antoniego (we wtorki), do Matki Bożej Nieustającej Pomocy (we środy) i św. Franciszka (we czwartki). Franciszkanie po uzyskaniu zgody prowincjała i abp. Ziembę przygotowują pomieszczenie na kaplicę całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu, w której będzie można również przystąpić do sakramentu pokuty. Początkowo kapłani będą spowiadać od godz. 15 do wieczornej Eucharystii. Kaplica adoracji ma być gotowa w listopadzie tego roku.

**Krzysztof Kozłowski**

## Zdaniem proboszcza



– Proboszczem w tej parafii jestem drugi rok, ale pracowałem w niej już wcześniej,

na początku lat 90. minionego wieku, jako wikariusz. Dlatego bez większych obaw tutaj przyszedłem, bo dobrze widziałem, że jest tu wielu parafian, na których można liczyć. Ucieszyłem się, że osób zaangażowanych w życie parafii jeszcze przybyło, zwłaszcza tych w średnim wieku, pełnych energii, pomysłów i zapału do pracy. Widać to doskonale, gdy budujemy nasz żłobek, co trwa prawie miesiąc od odpustu, święta Chrystusa Króla, aż do samych świąt. Parafianie pracują przez cały dzień do późna. W budowie szopki bierze ich udział prawie 400. Podziwiamy ich za to. A szopka co roku jest inna. Ostatnio mieliśmy nawet osły i gęsi. Myślę, że jak w wielu parafiach, nie ma problemów z dorosłymi i dziećmi – widać to dobrze podczas rodzinnych Mszy św. Natomiast wielkim wyzwaniem jest młodzież. Dlatego cieszymy się, że prężnie działa u nas ruch franciszkański, że mamy liczebną służbę ołtarza. Młodzi nie potrzebują głosicieli, ale świadków wiary. A nie jest to proste.

**O. Joel Kokott OFM**

Urodzony w 1963 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1990 r. Pracował w parafii pw. św. Antoniego w Jarocinie, później na misjach w Boliwii, w parafii pw. Chrystusa Króla w Olsztynie, na misjach w Papui-Nowej Gwinei, jako proboszcz: w Barczewie, w Miłakowie, od dwóch lat w tutejszej parafii.

## Zapraszamy na Msze św.

**W NIEDZIELE: 6.30, 8.00, 9.30, 12.30, 18.00; W ŚWIĘTA dodatkowo o 16.30**  
**W DNI POWSZEDNIE: 6.30, 8.30, 18.00**

